

Śląska Biblioteka Publiczna

40132

I

SZ.

TREICHER.

DRUŻYNY TEATRALNE.



W KRAKOWIE,

W Drukarni «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1899.

KAROL ESTREICHER.

DRUŻYNY TEATRALNE.



W KRAKOWIE,
W Drukarni «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1899.

40132

I

Osobne odbicie z „Czasu” Nr. 128 z dnia 8 Czerwca 1899 r.



NAKŁADEM AUTORA.

Kiedy na posiedzeniu komisji teatralno miejskiej wytknięto wadliwość kontraktu teatralnego, jako zbyt uciążliwego dla Entrepreneurera, ozwał się dosadny głos radcy miejskiego, że warunki postawione wcale nie są uciążliwe, czego dowodem, iż będzie niepoślednia liczba kandydatów, ubiegających się o złote jabłko przy placu świętego Ducha.

Rzeczywistość atoli okazała, iż ta wróżba nie spełniła się. Stawiło się zaledwie dwóch śmiałków, ryzykujących, jeżeli nie mienie własne, to przynajmniej pracę kłopotliwą. — Nie zadziwią mnie następstwa tej odwagi, jeżeli po roku mozołów przedsiębiorca zgłosi się do Rady z dowodami, że jabłko było ze złota — ale rzeszowskiego.

Lecz to należy do przyszłości. Ta odrobi może to, co zepsuła teraźniejszość. Dziś nabiera wagi powątpiewanie tych, którym kontrakt zdawał się odstraszać. Gdyby nie trudne warunki, byłoby się zgłosiło nie dwóch, ale dwudziestu kandydatów. W tych stosunkach nie było w czem wybierać.

Dziś entrepreneurowie woleli pozostać i nadal przy zarobku małym, ale pewnym, na prowincyo-

nalnej glebie, niż stawiać fortunę na zawodną loteryę teatralną pod Wawelem.

Zamierzał podobno konkurować Przybylski z jakimś potentatem pieniężnym, ale spróbowałszy dyrektorskiego chleba w Odeonie, miał już tego chleba do syta. Gdyby go nie była uratowała w ostatnim miesiącu Zimajerowa ze swoją śpiewacką kompanią, byłby go los spotkał taki, jaki jest udziałem dziewięć dziesiątych entrepryz teatralnych polskich.

Zimajerowa miała towarzystwo małe, ale zgrane doskonale: Rapaccy, Staszkowscy, Ziembińska, Morozewicz, Wolniewicz, Gorzkowski i Dąbrowski. Grywali wodwile, które miały powodzenie, w Piotrkowie, w Odessie, w Charkowie, choć w ostatniem mieście okazały się straty z powodu kosztownej a niedogodnej sali miejskiej.

Kompania Przybylskiego, zrazu w Tatarsalu przy ulicy Okolnej, później w Odeonie, była liczna, bo około 30 osób ogarniająca, a jednak jakoś jej nie szło. W gronie tem wyróżniały się Ant. Podgórska, uzdolniona do ról dramatycznych i Amelia Roterówna (świetna Sara Weisblut, w roli tytułowej). Był tam utalentowany lekki amant, swobodny w ruchach i wyraźnej dykcji Karpowicz. Z krakowskich znajomych byli w kompanii: Stan. Wajdowska, Fertnerówna (wodewilistka), Wiśniewska i Szobert.

Największą zwracała na siebie uwagę Stanisława Wysocka, jako obdarzona temperamentem dramatycznym. Pomimo braku rutyny, oddawała

luźne sceny z nieporównaną prawdą i siłą uczucia. Do powodzenia dopomagała jej wspaniała i powabna postać.

Osiadły obecnie w Warszawie dwie nowe kompanie. J. Smotryckiego (na miejsce Przybylskiego) w Odeonie i Dobrzańskiego w Wodewilu. Ostatni zaangażował część kompanii Przybylskiego; są więc w niej: Wysocka, Wajdowska, Siedlecki, Szyborski. Jest też znana z krakowskiej sceny Szażanka i z trupy Popławskich młody, nader utalentowany Berski.

Trupa Popławskich czyli Morskiej już się rozproszyła. Pani Morska nie zadowolniona ze stanowiska w teatrze krakowskim, próbowała zostać następczynią Modrzejowskiej w Londynie. Lecz i angielszczyzna nie była jej do smaku. Więc uformowała kompanią, w której Morska mogła odgrywać niepodzielnie naczelne role. Kompania była nie duża, ale przez Popławskiego doskonale wymustrowana. Tworzyli ją: Morska, Tarnowska, Zawadzka (z krakowskiej sceny), S. Roterówna, Zdzierzyńska, Chrzanowska, Popławski, Adwentowicz (dobry, lekki kochanek), Klimontowicz, Berski, Bogór (do ról charakterystycznych), Królikowski, Kisielewski, Włodkowski. Ci od listopada r. z. zwiedzili Rygę, Petersburg, Moskwę, Charków, Ekaterynosław, Elizawetgrad (tu publiki brakło), Kiszieniew, Kamieńskoje i Odeszę. Ostatnie miasto, odwiedzili dwukrotnie i to z wielkiem powodzeniem. Gdy w marcu żegnano Odeszę komedią *Flirt*, ówczas widowisko dało dochodu dziewięć-

set rubli. Popławski otrzymał mnóstwo podarunków, a na kolei odprowadzająca aktorów publika, obdzieliła artystki bukietami i cukrami. W maju bawili z powrotem przelotnie. Dziś kompania ta osiadła w Warszawie na... giełdzie teatralnej.

Z większych kompanij wyróżnia się Towarzystwo Michała Wołowskiego. Umie on chodzić i około sceny i około prasy. Urządził własny jubileusz, z powodzeniem, grał *Ligią*, „dramat z powieści *Quo vadis*“, chociaż *Ligia* w oryginale była już na scenie, gdy *Quo vadis* nie było jeszcze napisanem. Nie szkodliwe to, a przecie sprytne i budzące zajęcie. Zresztą okazał Wołowski wiele talentu dyrektorskiego, starał się o repertuar dobry, poważny, miał aktorów doborowych pod reżyserią wytrawnego artysty M. Winklera. W kompanii tej odznaczyła się Wład. Ordonówna. Z teatru krakowskiego dostał się tu jako tragiczny Szobert. Wystawił on na swój benefis *Ryszarda III*; może to nad siły, zawsze jednak nie nad chęci.

Wołowski zabrał Czesławowi Janowskiemu teatr łódzki, a na lato przenosi się do Bagateli, siedziby warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego. Jest to największa sala teatralna w Warszawie, bo obliczona na dwa tysiące osób. Będzie to zatem przybytek rujnujący zdrowie i płuca pracowników sceny. Z powodu takiej wadliwości sceny, ofiarą wysiłku płuc padła zdolna charakterystyczna Leokadya Klemmówna dnia 30 marca. Za wielkie audytoryum ogrodowe jest zawsze grobem talentów aktorskich. Talent kształci się

wówczas, gdy aktor może mówić spokojnie, jak w salonie. Łamie się talent, gdy aktor zmuszony jest krzykliwie podnosić głos, aby był zrozumianym.

Jankowski Czesław, postradawszy Łódź, wyniósł się na mniejsze pola działania. Osiadał w Lublinie, Radomiu, Sosnowcu. W kompanii jego wyróżniali się oboje Janowscy, Morozewicz, Gadomska, Kuncewicz i znana z krakowskiej sceny Truskowska. W tej kompanii Łucya z Szumskich Micińska obchodziła w lutym trzydziestolecie zawodu scenicznego.

Kompania Mareckiego gnieździła się w Częstochowie i Piotrkowie. Reżyserował wytrawny aktor Szymborski. Odznaczali się Danielewski (z teatru krakowskiego), Szelański, Wiśniewski, Czermański. Na czoło jednak wybił się młody aktor o pewnej sile dramatycznej, choć deklamatorskiej, Brzechta. Grał on rolę Odlewacza w *Dzwonie zatopionym*. W operetce odznaczały się Ber-toletówna, Kościelecka i primadona Jamińska.

Kompania Morozewicza, byłego aktora lwowskiego, osiedliła się w Częstochowie; grywała w cyrku. Drużynę tworzyli artyści: Morozewicz, Swaryczewski, młody amant Brydziński, panna Stępniewska (Audran), Kościelecka (śpiewaczka), Sznebelinowa, Truskowska. Trzy z tych osób znane ze sceny krakowskiej. Jak widzimy jedni i ci sami aktorowie od czasu do czasu popasają na krótko w kilku trupach. Morozewicz rywalizował z Majdrowiczem; i gdy ten obrał sobie Często-

chowę za miejsce pobytu, zjechał tam dnia 15 maja Morozewicz i rozpoczął widowisko komedią *Skąpiec*.

E. Majdrowicz, nader uzdolniony dyrektor, jeździł od kilku lat po prowincyi w Poznańskim i Prusiech, lecz że Niemcy utrudnili mu wędrowkę, przeniósł się do Królestwa. Ruchliwy i zręczny, kolejno nawiedza miasta Radom, Kielce, Ostrowiec, Częstochowę, Zawiercie. Ma w swej trupie Wojdałowiczów, Szatkowskiego, Majdrowiczową, Czyżewiczównę, piękną Trzecińską (z krakowskiej kompanii), Konarską, Okornickiego i Golińską. Benefis Trzecińskiej: *Mazepa*, nie powiódł się, ale wogóle przedstawienia bywały wcale udatne.

Feliński osiedla się to w Ciechocinku, to w Sosnowcu. W towarzystwie jego są: Audran, Wiśniewska, Milska, Górską, Podgórska i Zemło, ta ostatnia odznaczała się talentem w komedyi *Hołota*. — Z męskiego personasu celniejsi są: Bratz, Bogdan, Pol (komik), Rybak, Olszewski, Rybicki, Zamiłowicz. Reżyseruje Henryk Halicki.

W Płocku grywała z niepowodzeniem trupa Bogdanowicza. W kompanii tej byli Waliszewski, Szatkowski, Lachmanowiczówna, Sułkowska i Modzelewska (ze Lwowa). Wkrótce zbankrutował dyrektor. — Po nim objął kierunek aktor Karol Brzozowski od połowy lutego.

Piotrków miał w lutym towarzystwo Józefa Puchniewskiego. W połowie maja pojawiła

się w Piotrkowie kompania Wandy Freilichowej. Rozpoczęto widowisko dramatem *Lygia*, Personalu czoło tworzyli Stradiotowie. On dobry, nawet wyróżniający się aktor, ale nie bez wad, które utrudniają mu występ na szerszej arenie. Kompania była liczna: Gabryelscy, Romanowscy, Micińscy, Szymańska, Heleńska, Marya d'Ylier, Iza i Marya Nowickie, Mroczkowna, Zieliński, Benza, Muszyński, Rowiński, Dąbrowski. Repertuar mieli zasobny i nowy, jak *Taboryci*, *Urwisze*, *Hulaj dusza*, *Podróż na około ziemi*.

Z innych kompanij, głównie Przybylskiego, oderwawszy się w kwietniu Fertnerowna, Podgórska, Modrzewska, Karpowicz, Skotnicki i Stróżewski, poszli na włóczęgę do Włocławka i Łęczycy, zabawiając jarmarkową publiczność drobnymi krotofilami.

Mała kompania Maryi Korini Posiadłowskiej (z Krakowa), podobno uczeniicy Lucci, wraz z Zygmuntem Posiadłowskim, Stanisławem Chmielewskim, Józefem Cybulskim zabawiała wodewilem i deklamacją drobne miejscowości. Zabłądziła nawet do Charkowa w miesiącu marcu. Nie miała powodzenia.

Do Tyflisu, Noworossyjska i Baku pnął się samopas aktor Maurycy Kisielnicki; deklamacye jego, mianowicie utworów Mickiewicza, przynosiły mu dochód. Widno z tego, jak daleko gnieźdzą się oazy polskie na azyatyckiej Sacharze.

Tyle kompanij dostarcza jedna tylko dzielnica Polski.

W innych stronach, stale utrzymuje się Rygier w Poznaniu, który rozpoczął sezon dnia 20 września. Dyrektor, dzielny bohaterski aktor i reżyster Kupiecki kierowali nielicznem, ale dobrym towarzystwem. Świeżo występująca Helena Sulimowa, odznaczała się talentem. Na jej benefis grano *Dzwon zatopiony*. Z innych artystów byli: Kosiński dla ról bohaterskich, pani Jakubowska do ról naiwnych, M. Święcka, aktorka liryczna, H. Pawłowska, Stróżewski, Bednarczyk, Królikowska i inni.

Galicja obfituje także w kompanie, lubo te ani w Przemyślu, ani w Stanisławowie nie zdołają osiedlić się na stałe, a jeszcze mniej sprzyja Tarnów powodzeniu Melpomeny.

Ze Stanisławowa, mimo zasiłku, uszli kolejno ze stratami Kwieciński i Antoniewski, ustępując stanowiska Melpomenie w chałacie i w bindzie. Miała odwagę otrzeć się o Stanisławów trupa Pasakasa, Fabińskiego i Czystogórskiego, która pierw grywała w Czerniowcach pod batutą Stingla. Ta kompania zamierzała *Ernanim*, *Halką* i tuzinem operetek przemówić do muzykalności miasteczka, które zdobyło się na Towarzystwo muzyczne.

Nadaremnie forsowali głosy barytonista Remy, tenor Olszewski i Feliksiewicz, Lenartowiczowa (Karska), Dąbrowska. Słuchaczy zabrakło.

Czulej tam przyjęto kompanię Grodzickiego i Powiadowskiego w porze zimowej.

Kompanii tej reżyserował Czapski. Towarzystwo było liczne: Stradiotowie, Czapscy, Ankiewicz, Borawska, Zboiński, Hryniewicz, Muszyński, Tekłowa. Karpiński, Linkowska, Niedźwiedzki, Nynkowski, Gajewska i chwalona Marya Sokoliczowa.

Tekłowa jakoś naraziła sobie młodzież, która sykała na nią, gdy wystąpiła w operetce *Giejsza*, o co było dochodzenie szkolne. Trupa ta, nazwana Wodewilem, grała także w Tarnopolu. Tu wystawiła dramat *Tamten*. Główne role mieli Czapski (Kornilow) i Gajewska (Anna). Zajęcie obudziła sztuka tak wielkie, że zjechało obywatelstwo na widowisko z najdalszych krańców Podola. Słuchacze płakali podczas widowiska.

Liczba widzów doszła pięciuset, jeszcze dotychczas niepraktykowana w tarnopolskim teatrze.

Kompania Wodewilu wyjechała na marzec do Brodów. Ubyli z niej Czapscy, a na ich miejsce przybyli Stradiotowie i Spolska.

Na kwiecień zawitał Grodziecki do Nowego Sącza. Wystawił operetkę *Giejsza* i dramat *Kraj*. W ostatnim celował Stradiot, jako Amerykanin. Towarzystwo Władysława Czajkowskiego grywało przez marzec w Drohobyczu i Samborze. Ostatnie miasto nie sympatyzuje z muzami. Trupa była dosyć zasobna. Ważniejsi aktorowie Dulęba, Zapalowicz, Czajkowski, Winiarski, Plewiński, Rychter, Czajkowska, Winiarska, Sroczyńska, Jankowska, Repczyńska i dwunastu artystów drugorzędnych. Grano: *Dzwon zatopiony*, *Łapownicy*,

Honor, Idealna żona, Pod białym koniem, Kontrolor wagonów, Tamten.

Trupa Jana Piaseckiego grywa przez zimę w Złoczowie, Żółkwi, Stryju, Sanoku i Drohobyczu, a teraz w Jarosławiu.

Kompania Axelrada występowała w styczniu i lutym w Nowym Sączu. Urządzono dla niej widowię w cukierni krakowskiej w domu aptekarza Jakubowskiego.

Towarzystwo Adolfa Müllera widziałem w sierpniu r. z. w Zakopanem. Dawalo Belcikowskiego: *Przekupka warszawska*. — Rolę zdrajcy strzelca, grała panna Kwiatkowska, obecnie aktorka krakowska do ról charakterystycznych. Müller zwiedzał kolejno Białą, Andrychów, Kęty i oparł się o Nowy Sącz, gdzie grał *Kraj, Gwiazdę Syberyi* i inne. Dyrektor jest z dobrej szkoły Kwiecińskiego i pojmuje na seryo zadanie sztuki oczywiście o tyle, o ile pojmować je można na tulańcu.

Taż sama kompania, która w Stanisławowie chwilowo bawiła Reinberg Czystogórskiego i Fełńskiego osiedliła się od lutego w Kołomyi i Czerniowcach. Drużyna ta operetkowa pod reżyserią Stingla mniej nas obchodzi, bo nie dostarcza materiału do obsady dramatu i komedyi.

Tak się przedstawia dzisiejszy materiał sceniczny na szerokich obszarach dzielnic polskich. — Lekceważyć go nie można, bo w nim spoczywa materiał przyszłego dorobku scenicznego. Najlepsi artyści kształcili się na prowincyi. Tam była

ich szkoła, ciężka, często szkodliwa, ale częściej użyteczna.

Na każdej scenie są siły aktorskie użyteczne do pewnego okresu czasu. Odnowianie sił tych bywa zadaniem każdej dyrekcji. Aby to uskutecznić, trzeba starannie śledzić rozwój scen emerycznych.

Nieuniknionem jest i to, że porzucają scenę artyści o wyższym polocie dramatycznym, a to celem lepszego zabezpieczenia swego losu. Bywa to bez winy dyrekcji, byłaby winną, gdyby nie spieszyła od razu zaradzić złemu. — Biadanie nad tem lub obwinianie kierownictwa, niema tu racji. Szkoda bywa tylko względna, bo trwałość sceny polega na jej dobrym organizmie, a nie na luźnym aktorze. Dobór repertuaru i wyrobienie harmonijnej gry wszystkich osób w skład kompanii wchodzących, więcej znaczą, niż forsowne zatrzymywanie kapryśnego ulubieńca. — Nie dla aktora przedstawiamy dzieło sceniczne, lecz przeciwnie aktor jest dla przedstawienia dzieła. Nie może on górować nad sztuką, lecz ma on pełnić przy niej i dla niej służbę. Bo pamiętajmy, że gra aktorów gaśnie, gdy utwór sceniczny żyje. Żółkowski przeszedł, Fredro pozostał.

Bywają też na scenie wierni jej przez szeregi lat emeryci bez emerytury. Czcic ich zasługi należy, ale też przezornie należy zastępcami dwoić ich role. Jestto odnowianie filarów gmachu.

Zastępców i następców dostarcza to prowincya, to nawet miejscowe grono teatralne. Trzeba tylko

umieć siły te wynajdywać i zaprawiać do szerszej pracy. Trzeba łamać przywilej ról, do których rości sobie ten i ów artysta, a publiczność przyzwyczajając do zagustowania w metamorfozie. Zdarza się często, że w większej trupie całemi latami młodzi artyści, nie poddawani próbom reżyserskim, marnują talent swój na otwieraniu drzwi i zapowiadaniu gości, i dopiero przypadek, dopiero konieczność odsłania wyższy talent w lokaju lub pokojówce przebranej.

To zaniedbywanie wyrabiania surowego materiału, sprawia, że młodzież zbiega często z pod stołecznej chorągwi i zamiera z głodu na prowincyi, ale tam szczęśliwą jest, bo gra, pracuje, rozwija się i dobija uznania. Na nich potrzeba zwracać uwagę.

Dobrze to wiedzieć, że są na prowincyi Adwentowicz, Sosnowski, Brydziński, Berski, Stradiot, Ordonówna, Bogór, Karpowicz, Brzechta, Podgórska, Rotterówna, Wysocka, Siogniewska. Może z tego materiału dadzą się wybrać i amant i naiwna i bohater i dramatyczna aktorka, których nam dzisiaj nie dostaje. Trzeba tylko, celem uzupełnienia szeregów przeredzonych, umieć i chcieć szukać pośród młodzieży.

Energia, zapal, podniecona ambicja, fantazja młodości równoważą niemal na scenie te braki, któremi razi niedoświadczenie sceniczne. Publiczność pobłaża nierówności gry, gdy w grze dopatrzy iskry ukrytego płomienia. Zawsze więc z ko-

rzyścią dla sceny jest, gdy świeże prądy ożywiają jednostajną rutynę, gdy artyści do wszystkiego, gdy długoletni specjaliści uprzywilejowani, odstąpią młodszym część przyjętych z konieczności praw swoich, które im zaczynają być ciężarem — i ról, z których jako odpowiedniejszych młodości zaczynają się wyswabadzać.

